AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI W KRAKOWIE

Rok VIII. Lwów, sierpień—wrzesień 1913. Nr. 8. i 9.

WYZWOLENIE

MIESIĘCZNIK

poświęcony walce z alkoholizmem i sprawie odrodzenia narodowego.

Czasopismem kieruje Zarząd Główny „Wyzwolenia“.

Redaktor: JAN SIERAKOWSKI, Lwów, ul. Kochanowskiego 45 III.

Prenumeratę nadsyłać należy pod adresem administracyi:

Wyzwolenie, Lwów, Skrytka pocztowa 110.

Warunki przedpłaty: Rocznie 4 K 30 gr.; 4 mk. 30 fen,; 2 ruble; 8 franków; 1 dolar.

Prenumeratę zacząć można w każdym czasie.

Numer pojedynczy 40 gr.; 40 fen.; 15 kop.; 60 cents; 15 cent. ameryk.

Członkowie Wyzwolenia, płacący wkładkę 4 kor. rocznie, otrzymują pismo bezpłatnie.

Cena ogłoszeń: Cała strona 30 kor., 1/2 strony 16 kor., 1/4 strony 8 kor., 1/8 strony 5 kor.

Galicyjskie cyfry alkoholowe.

Pod powyższym tytułem zamieścił p. Sierakowski w Nr. 6-7 „Wyzwolenia“ rzecz o dochodach kraju, płynących z opłat szynkarskich. Dowiadujemy się ztamtąd, że w r. 1911 miał rząd krajowy z opłaty szynkarskiej (z wódki) i opłaty piwnej 16, 025, 643 kor. dochodu.

Pomimo słusznych uwag p. Sierakowskiego w końcu artykułu, niejeden dobry obywatel galicyjski może uważać akcyę przeciwalkoholową za szkodliwą dla kraju. Gdy bowiem akcya przeciwalkoholowa ma na celu zniesienie wyrobu i sprzedaży napojów alkoholowych, gotuje krajowi ruinę finansową i zagraża mu powszechnym analfabatyzmem, to jeżeli kraj straci dochody szynkarskie i Nauczycielstwo ludowe nie będzie mogło w jak najdłuższe lata żyć nadzieją podwyższenia pensyi z tych właśnie dochodów, gotowo wkrótce zabraknąć chętnych do nauczania czytania i pisania.

Ja jednak chcę cyframi poprzeć twierdzenie p. Sierakowskiego, że im mniej gorzelń, tem większa kultura i tem lepszy dobrobyt. My się grubo łudzimy, sądząc, że dochody szynkarskie są dobrem dla kraju, i że w jakikolwiekbądź sposób mogą się przyczynić do podniesienia poziomu oświaty.

Mam przed sobą cyfry zebrane z kilku instytucyi w kraju, które pouczają nas wymownie, że za dochody szynkarskie kupujemy nie oświatę i dobrobyt, że dochody te obracamy nie na budowę szkół i utrzymanie nauczycieli, ale na budowę szpitali dla obłąkanych, kryminałów i przytułków dla kalek, ponosimy przez to straty nie dające się żadną miarą wyrównać dochodem z alkoholu.

Że tak jest istotnie przekona nas o tem najlepiej statystyka krajowego zakładu umysłowo-chorych w Kulparkowie, przysłana przez lekarza Zakładu p. *Dr. Mikulskiego* dla wystawy przeciwalkoholowej. Przytaczam ją tutaj w całości:

Rok	Ilość przybyłych	Wśród nich alkoholików	Wykazana przyczyna wogóle	Alkohol jako przyczyna	Wykazana dziedziczność wogóle	Alkoholizm u rodziców
1905	715	63	—	101	258	125
1906	726	47	—	47	248	127
1907	879	57	—	137	63	13
1908	840	39	—	67	50	16
1909	829	—	—	—	—	—
1910	841	62	180	68	131	44
1911	987	66	141	67	156	44
1912	925	80	142	80	108	30

W uwadze przy tej statystyce pisze p. Mikulski: „Liczby, dotyczące dziedziczności i przyczyn choroby w ogromnej większości przypadków nie są znane. Stąd dane statystyczne są bardzo skąpe; widać z nich wszakże, że alkohol jako pośrednia lub bezpośrednia przyczyna choroby umysłowej stanowi od 30%—60% tych wszystkich przypadków, w których przyczyna choroby i dziedziczność są znane“.

To daje Kulparków za czas od r. 1905—1912. Do obłąkanych, na tle alkoholizmu, znajdujących się w Kulparkowie niech sobie czytelnik sam doda tych wszystkich idyotów i waryatów, dla których brakło miejsca w krajowym zakładzie.*) Niech sobie przypomni postacie ludzi obłąkanych w obdartych łachmanach, popędzane przez zgraje uliczników po ulicach wiosek i miasteczek, — obrzucane błotem i kamieniami, wydziedziczone przez kraj, bo dochód z alkoholu nie wystarczył na zbudowanie przytułku tym ofiarom alkoholizmu.

Wraz ze wzrostem alkoholizmu i dochodów z opłat szynkarskich wzrastają także przestępstwa popełniane pod wpływem alkoholizmu, przez co kraj ponosi straty i przysparza sobie wydatków.

Na prośbę Komitetu wiecu przeciwalkoholowego w Kętach nadesłał tamtejszy Sąd powiatowy następującą relacyę:

„Stosownie do życzenia Komitetu przesyła podpisany Sąd krótkie zestawienie dat statystycznych, odnoszących się do pijań-

*) Prof. Piltz oświadczył na III. polskim Kongresie przeciwalk. we Lwowie, iż w Galicyi żyje przeszło 12.000 obłąkanych. Kulparków mieści ich z wielkim trudem zaledwie 2 tysiące. *Przyp. Red.*

stwa, o ile ono jako widoczne opilstwo karane przez sądy powiatowe, dostarcza pola do obserwacyi w dziedzinie prawno-społecznej. Naturalnie dane te odnoszą się do okręgu c. k. Sądu powiatowego w Kętach.

Podpisany sąd z ubolewaniem podnosi, że w ostatnich latach coraz częstsze są wypadki kar za opilstwo w tutejszym okręgu, co zarazem dowodzi, że ludność tutejsza coraz więcej się rozpija.

Objaw to nad wyraz smutny i niepokojący, tem więcej, że przestępstwa będące wynikiem nadużywania trunków mnożą się coraz bardziej i śmiało można powiedzieć, że conajmniej 80% ogólnej liczby przestępstw stanowią przestępstwa na tle alkoholu. [1]).

To też Sąd tutejszy nie może jak tylko gorąco przyklasnąć wszelkiej akcyi, zdążającej do uzdrowienia chorego w tym kierunku społeczeństwa.

Wedle ustawy o opilstwie z dnia 19. lipca 1877 l. 67 dz. u. p. karane jest jedynie widoczne i zgorszenie wywołujące upijanie się lub rozpijanie drugich. Zaznaczamy tedy, że już tylko wypadki upicia się całkowitego, prowadzącego do bezprzytomności piętnują wyroki sądowe. Że stan coraz groźniejszy, niech mówią cyfry:

Gdy w roku 1910 liczba osób karanych za opilstwo stanowiła cyfry 53, w roku 1911 cyfra ta podnosi się do 77, a w roku 1912 zwiększa się prawie w dwójnasób do liczby 132, co stanowi pokaźny procent w ogólnej liczbie przekroczeń tego roku cyfrę 1233 stanowiącej.

W roku 1912 — 14 osób było karanych grzywną pieniężną, 43 osoby aresztem poniżej tygodnia, 4 osoby aresztem od tygodnia do miesiąca a 16 osób popełniło przekroczenie opilstwa tylko jako uboczne przekroczenie obok innych.

Ten nadmierny wzrost statystyki karanych za pijaństwo możnaby sądzić, że dowodzi wzrostu zamożności osób oddających się temu smutnemu nałogowi, atoli akta sądowe a w szczególności akta karne i egzekucyjne wykazują, że jak z jednej strony rozrasta się liczba osob karanych za pijaństwo, tak z drugiej strony stosunki majątkowe tutejszej ludności nie polepszają się wcale, ale są owszem coraz gorsze i niejednokrotnie w następstwie używania alkoholu prowadzą do tego, że za długi zaciąganie na wódkę fantuje się początkowo na korzyść wierzycieli ruchomości jednostek, potem licytuje się im grunta i wyzuwa z wszelkiego majątku.

Nie potrzeba nadmieniać, że używanie alkoholu powoduje także w znacznej mierze procesowanie się ludności zwłaszcza wiejskiej, które to procesy powodujące za sobą łożenie wielkich kosztów, potęgują jeszcze bardziej i tak już liczne stosunki majątkowe tutejszej ludności.

C. k. Sąd powiatowy oddział III.

Kęty, dnia 31. maja 1913. *Dr. Dymek*, m. p.

---

[1]) Taki sam procent zbrodni i przestępstw wskutek alkoholizmu podał na III. polskim kongresie przeciwalk. we Lwowie w r. 1912 delegat Wyższego Sądu krajowego, radca dworu Dr. Bieńczewski, kiedy mówił (dosłownie): „na podstawie długoletniego doświadczenia mogę stwierdzić, że 80% zbrodni ma swój podkład w nadużyciu alkoholu, zarówno po wsiach jak po miastach.„ *Przyp. Red.*

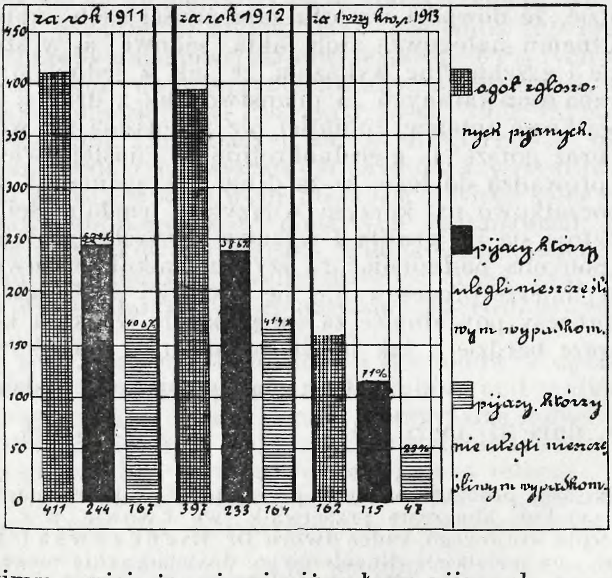
Zestawienie powyższe wzmiankuje tylko, że z ogólnej liczby przestępstw co najmniej 80% stanowią przestępstwa na tle alkoholizmu, nie podając w tym punkcie pewnych danych. Dowiadujemy się natomiast na p e w n o, że w roku 1912 u wszystkich skazanych było 10·7% skazanych z powodu alkoholu (za opilstwo).

Jeżeli podobnie dzieje się także w innych okręgach sądowych, — a że i inne okręgi sądowe na pewno dadzą 10% skazanych skutkiem alkoholizmu nie można wątpić — to w całym kraju mamy 10% przestępstw jedynie skutkiem alkoholu; w następstwie czego 10% więcej wydatków na sądownictwo, a 10% więcej kryminałów.

Że wzrastające dochody z alkoholu mnożą ilość przestępstw, szczególnie okaleczeń, dowodzą oprócz statystyk sądowych, statystyki krakowskiego i lwowskiego Towarzystwa Ratunkowego.

Wedle zestawienia p. Dr. Felsa, sekretarza lwowskiego Ochotniczego Tow. Ratunkowego rok 1911 wykazuje 411 przypadków upicia się, co stanowi 3·7% ogólnej liczby wypadków. Podobnie w roku 1912 przybywa na stacyę ratunkową 397 zatrutych alkoholem; 3·3% ogólnej liczby przypadków. Prócz odsetkowego obliczenia przypadków zatrucia alkoholem, podaje wspomniane zestawienie losy owych pijanych, co przedstawia tablica...

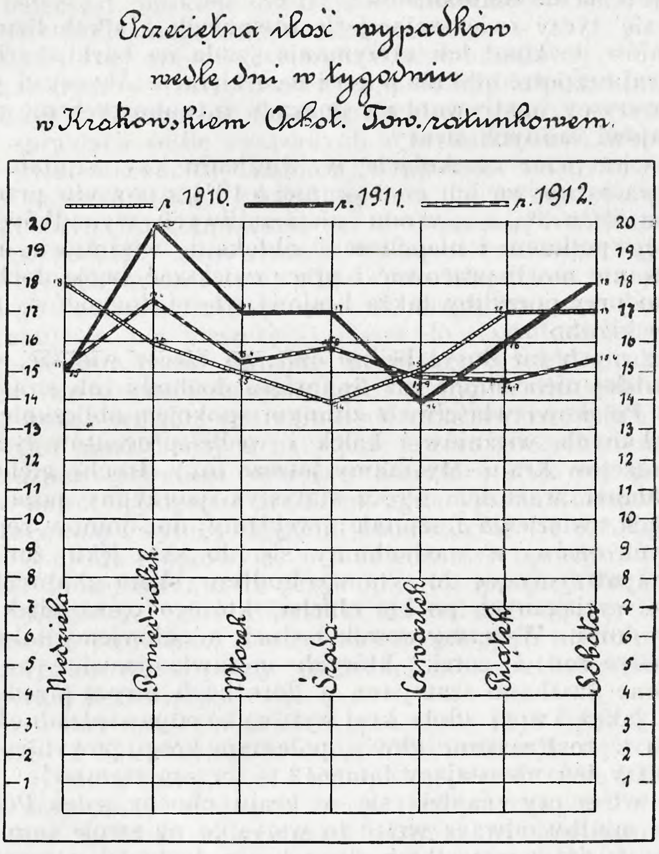
Pijaństwo we Lwowie
ze statystyki pogotowia ratunkowego.



Widzimy z niej, że więcej niż połowa pijanych naraża się na nieszczęśliwe wypadki.

Nie mało mówiące są także zestawienia krakowskiego ochotniczego Tow. Ratunkowego, rozpatrujące ilość wypadków w poszczególnych dniach w tygodniu. W roku 1910 największą przeciętną cyfrę dają niedziele z całego roku.

W roku 1911 i 1912, największą przeciętną cyfrę wykazują poniedziałki; pozatem przeciętna cyfra wzrasta w sobotę.



Wyższa nieco przeciętna cyfra, jaką dają środy 1912, środa 15·8, sobota 15·4). tłumaczy się katastrofą w Trzebinie, przy której udzielono pomocy 32 osobom.

Jeżeli wzrost nieszczęśliwych wypadków poczyna się od soboty a największą cyfrę osiąga w niedzielę lub poniedziałki, przyczem niema żadnego szczególnego usprawiedliwienia, nie można tłumaczyć tego niczem innem jak tylko alkoholizmem i w zestawieniu tem mamy znakomite potwierdzenie kryminalnych statystyk Dr.

Langa i Dr. Kürza„ wykazujących, że alkoholizm przyczynia się do wzrostu ilości przestępstw i obrażeń ciała z soboty na poniedziałek.

Dla wykazania wszystkiego, co towarzyszy dochodom krajowym płynącym z alkoholu, trzebaby nam jeszcze wielu statystyk, ale już te szczupłe dane, aż nadto wystarczają do stwierdzenia, że kraj na alkoholu więcej traci, niż zyskuje. Toć przecież nie kto inny tylko kraj i jego obywatele utrzymują zakład dla obłąkanych i muszą łożyć o 30%—60% więcej kosztów jakich wymaga 30%—60% ilość obłąkanych na tle alkoholizmu.

Co się tyczy zwiększającej się równolegle z alkoholizmem ilości więźniów, to koszt ich utrzymania spada na barki skarbu państwa i kraj bezpośrednio nie ponosi tego ciężaru. Ale czy ci więźniowie i ci wszyscy, opatrywani na stacyach ratunkowych nie przysparzają krajowi żadnych strat?

Przecież przez zamknięcie w więzieniu czy szpitalu ubywa rąk do pracy, ubywa ich co najmniej o 10% z powodu przestępstw i co najmniej o 3% z powodu nieszczęśliwych wypadków. Gdyby ci wszyscy policzeni i niepoliczeni obłąkani, więźniowie, i chorzy nieprzerwanie mogli pracować i pracą zwiększać swoje dochody, to na pewno przysporzyliby także krajowi więcej dochodów, niż kraj pobiera z alkoholu.

Lecz niech już dosyć będzie cyfr. Są rzeczy większe, ważniejsze i bardziej nieocenione niż finansowe dochody lub straty kraju.

Nie Polakowi właściwe z zimnym spokojem obliczanie procentów obłąkanych, więźniów i kalek i wedle procentów tych układanie budżetów kraju. My mamy jeszcze inny, trochę głębszy sposób oceniania wartości. Prócz statystyk spojrzyjmy poza zakłady obłąkanych, więzienia i szpitale; wejdźmy do domów rodzin pozbawionych ojców, a nasłuchamy się do syta jęku żon, płaczu matek, napatrzymy się do syta wychudłym rękom głodnych dzieci, daremnie wyciąganych po kęs chleba, którego ojciec-pijak nie zostawił w domu. Wytężmy wzrok i słuch a odkryjemy także te ciche tragedye żon i córek, których mężowie-ojcowie swe głowy, skrwawione flaszkami szampana w dorożkach uwożą przed oczyma sądów. I jakąż kwotą zdoła kraj wyrównać odpowiedzialność za łzy i bole, za te roztrzaskane głowy, połamane kości, powybijane oczy? Czem uciszy ten nieustający lament? — oczom ciemno!

Nie wiem czy znajdzie się w kraju choćby jeden Polak-obywatel, co miałby odwagę wziąć to wszystko na swoje sumienie.

Gdy dzisiaj z wszystkich stron kraju dochodzi wiecowe wołanie o zamykanie szynków przynajmniej w niedziele i święta, niech nowo obrani Posłowie—Polacy przed rozważeniem tej sprawy przypomną sobie, mówione do posłów polskich natchnione kazanie Skargi: „komu swary, komu kłótnie, komu razy, komu z ócz płynienie, jeśli nie tym, co się kieliszkami zabawiają“ i niech mu swoim głosem odpowiedzą — jak im ich polskie sumienie nakaże.

Mikołaj Skiba.

W sprawie organizacyi wydawnictw przeciwalkoholowych.

W zwięzłym i nader rzeczowym referacie p. Węgleńskiego („Wyzwolenie“ — luty 1913) p. t. „Organizacya walki z alkoholizmem“, poruszono kwestye dla ruchu abstynenckiego bardzo aktualne, zasługujące na bliższe rozpatrzenie. Autor domaga się utworzenia:

1. federacyi polskich towarzystw wstrzemieźliwości, a w konsekwencyi i centralnego organu abstynentów;
2. specyalnej organizacyi wydawniczo-handlowej.

Sekretaryat antyalkoholowy zajmowałby się działem pierwszym; „Liga wydawnicza“ działem drugim.

W sprawach ściśle związanych z utworzeniem „Sekretaryatu“ zabierać głosu nie chcemy. Zabiorą go zapewne wytrawniejsi od nas. Rzucimy natomiast kilka zdań i myśli o „Lidze wydawniczej“.

Nikt chyba nie zaprzeczy, że w szerzeniu wstrzemięźliwości wszelkiego rodzaju, odpowiednie wydawnictwa odgrywają wielką rolę, bo niejednokrotnie tam, gdzie żywe słowo nie ma przystępu, znajdzie go broszurka. Mając zaś na względzie nasz lud wiejski i mieszczaństwo, ten nieszczęsny i sam do reszty dobijający się alkoholizmem stan trzeci, musimy przyznać, że rola druku ma tu jeszcze bardzo ważne i szerokie pole działania. Bo wobec postępu oświaty, wobec tego, że zaufanie do druku (zwłaszcza jak nabywca zapłacić zań musi, bodaj 2 hal.) jest jeszcze niezachwiane, racyonalnie rozpowszechniana odnośna literatura staje się poważnym, niekiedy nawet i jedynym środkiem agitacyjnym, którego zapoznawać i lekceważyć byłoby błędem zasadniczym. A cóż dopiero powiedzieć o dziale naukowym, o konieczności opracowania bibliografii, bez której nie można przystąpić do opracowania encyklopedyi alkohologicznej (sic!) statystyki, prawodawstwa, a są to przecież rzeczy bardzo potrzebne, a więc i konieczne, jeśli myślimy o prawdziwej zorganizowanej pracy społecznej, którą jest właśnie szerzenie idei zupełnej wstrzemięźliwości.

Kto u nas nad tym działem pracuje? Czyż tych kilkanaście a chociażby i kilkadziesiąt broszur, które ukazują się rocznie, ma zastąpić systematyczną, *celową* pracę wydawniczą? Doprawdy, brak tu najprymitywniejszych zasad politycznego (celowego) działania! Dlatego właśnie wychodzą później na jaw takie smutne fakta, jak brak bibliografii, encyklopedyi, statystyki i t. d. a co smutniejsze, że i nadal nie myśli się o tem, ażeby złemu zaradzić. Słowem nie bardzo się pomylimy, jeśli powiemy, że budowano literaturę abst., nie oparłszy jej na stałym fundamencie naukowym. Stąd to płynące posługiwanie się, aż do znudzenia i... oburzenia statystyką amerykańską, angielską, niemiecką i t. d. i t. d. tylko... broń Boże! nie *polską*. A przecież łatwo te braki usunąć. Przystępujemy do rozwiązania problemu.

Istnieją w Galicyi duże, znane nam sekcye abst., które właśnie, pośrednio lub bezpośrednio wzięły sobie za zadanie opraco-

wanie odnośnej literatury n. p. bibliografii. Są niemi: Sekcya abst. kleryków we Lwowie (patrz „Świt“ 1912 str. 198) tudzież akademicka Sekcya przy „Polonii“ w Krakowie (patrz sprawozdanie „Polonii“ za rok 1911/12, str. 24—27.) Dziś każda z tych sekcyi działa na własną rękę, bez szerszego planu, a nie będąc ze sobą w kontakcie, wchodzą sobie niepotrzebnie w drogę. Brak tylko kogoś, któryby te instytucye ze sobą połączył i zechciał pracą celowo pokierować. Dwie te sekcye uważamy za odpowiedni i jedyny zawiązek przyszłej Ligi wydawniczej. We Lwowie możnaby — zdaje się — utworzyć podobną sekcyę przy Wyzwoleniu, a w Przemyślu przy kole kleryków. Jeśliby się udało połączyć powyższe istniejące i mogące powstać sekcye, możnaby wtedy śmiało przystąpić do opracowania statystyki, prawodawstwa, grafikonów, tłómaczeń broszur, kalendarzy — zresztą co i jak robić, to już kwestya programu szczegółowego.

Wszystkie wyżej wspomniane prace — z małemi wyjątkami — wymagają więcej dobrej woli, pilności, cierpliwości, aniżeli specyalnego wykształcenia i uzdolnienia. Praca o tyle ułatwiona, że bibliografia, która jest już na ukończeniu, chociażby zaraz może wskazać potrzebne do tego źródła. Chodzić tu będzie tylko o proste wypisywanie, przeglądanie czasopism i broszur i przepisywanie (prawo i statystyka). Wśród członków trafiają się często jednostki mające łatwość w popularnem przedstawianiu rzeczy, te możnaby użyć do redagowania pism ulotnych, odezw, broszur agitacyjnych wśród ludu. Dla każdego znalazłoby się miejsce odpowiednie. I tak pracą bezinteresowną zbiorową, opartą na gruncie abst. możnaby wypełnić niejedną poważną lukę w naszem piśmiennictwie. Słusznie wprawdzie może nam ktoś zarzucić, że teoretycznie biorąc, zbiorowa praca przedstawia się pięknie, ale do praktycznego jej zastosowania trzebaby wyszukać pracowników stałych i odpowiednich, podczas gdy sekcye pod tym względem będą ulegały częstym fluktuacyom. Jest to trudność poważna, ale — zdaje się — nie tego rodzaju, by miała zupełnie uniemożliwiać normalny bieg pracy. Mówimy z doświadczenia osobistego. Byle tylko znalazło się sprężyste kierownictwo!

Rzeczą drugą, również poruszoną przez p. Węgleńskiego i nie mniej ważną, to potrzeba zorganizowania umiejętnego kolportarzu i utworzenia centralnej składnicy abst. Wielu bowiem, mimo dobrych chęci, nie może się dowiedzieć, jakie są wydawnictwa abst. i gdzie je można dostać. Zakorzenił się u nas jakiś ciasny partykularyzm prowincyonalny, polegający na tem, iż każda organizacya abst. zaleca na ostatnich stronicach swych organów, (Wyzwolenie, Świt), tudzież sprzedaje i ma na składzie *tylko swoje* wydawnictwa, a mimo to — chyba dla ironii — zwą siebie „Centralną składnicą“. Tak więc kupujący musi je wszystkie obchodzić i to tylko w godzinach „urzędowych“. Wynikły więc z tego fakta, że o istnieniu składnicy Związku ks. abst. (liczącej około 10 tys. egzemplarzy wydawnictw popularnych z dziedziny abst. wielu z nas nie wie wcale, a mała garstka ciekawszych dowiedziała się po raz

pierwszy z okazyi wystawy przy III. pol. kongresie przeciwalkoholowym. Brak prawdziwej centralnej składnicy przyczynia się właśnie w głównej mierze do niewyzyskiwania istniejącego materyału agitacyjnego przy szerzeniu idei wstrzemięźliwości.

Jeżeli zaś rzeczywiście trudno na razie utworzyć prawdziwą centralną składnicę, niechże przynajmniej, która z redakcyi wyda (opracuje sekcya) katalog wydawnictw z ostatnich lat 10.

Potrzebę odnośnej instytucyi dzisiaj już silnie wszyscy odczuwamy, niechże tedy tych kilka słów skreślonych z miłości dla sprawy otworzy oczy, pobudzi i przyspieszy powołanie tak zbożnego dzieła.

Jeden z członków lwowskiego Koła Alumnów-abstynentów.

Dopisek od Redakcyi. Zamieszczając bez zmiany cenne wywody Szanownego Autora, prostujemy szczegóły co do „Centralnej składnicy“ o tyle, żc składnica nasza jest centralną na zabór austr., poznańska zaś na zabór pruski. Składnica nasza sprzedaje także inne wydawnictwa. O składnicy zaś Związku ks. abst. we Lwowie nie wiedziano z tej prostej przyczyny, że jej nie ogłaszano.

Sprawa zorganizowania wydawnictw abst. jest istotnie bardzo ważna, to też poruszymy ją jeszcze w najbliższym czasie z podaniem konkretnych wniosków.

Alkoholizm a obszary dworskie.

Cokolwiek uczynicie jednemu z tych maluczkich, mnie uczynicie.

Bardzo skutecznie, zgodnie z ruchem abstynenckim, mogą współdziałać i obszary dworskie, względnie ich właściciele lub zastępcy, ale jak powiedziano już w poprzednich numerach „Wyzwolenia“ „żywy przykład jest najlepszą nauką“, tak też i tu, chcąc działać dobrze, trzeba, by swym przykładem popierać swe słowa; bo cóż pomoże choćby najlepsza doktryna, jeżeli głosiciel tych zasad sam będzie się oddawał pijaństwu, jeżeli służba, robotnicy będą go widzieli często pijanym, jeżeli sam nie jest zdolny wstrzymać się od tego strasznego nałogu — choćby tylko był w niewielkim stopniu.

Codziennie przewija się na obszarze dworskim tylu ludzi, tak starszych jak młodszych, jak też i dzieci prawie, ze swej wsi, a też i z blizkich okolic; gdyby tym ludziom świecił dobry przykład, gdyby im codziennie przy robocie wskazać na zgubne skutki alkoholu, gdyby pijacy, n. p. służba, zostająca w ścisłym stosunku z obszarem dworskim, upominani a też i stosownie byli karani, gdyby tak było, toby, powiadam, obszary dworskie względnie ich przełożeni mieli piękne pole do przysłużenia się ruchowi abstynenckiemu.

Tymczasem cóż się dzieje. — By zwabić robotników do siebie, cóż robią niektórzy, — powiadam niektórzy — obszarnicy, ich zastępcy, a najczęściej dzierżawcy izraelickiego pochodzenia? Oto na

łanie podczas n. p. kośby, stoi potężna flaszka z wódką, by mógł robotnik od czasu do czasu pokrzepić swe siły, — czy faktycznie pokrzepić? o nie! — boć przecież wiadomem każdemu, że robotnik trzeźwy potrafi lepiej, dokładniej i więcej zrobić od robotnika, który lubi często zaglądać do kieliszka; a nagrody dawane z końcem jakiejś roboty n. p. zasiewów, zwózki i t. p. zwykle są dawane z tytułem „na wódkę", nie jest że to straszną podnietą do pijaństwa? Gdy ten robotnik dostanie to „na wódkę" jest mniemania, że tych pieniędzy nie powinien inaczej użyć, więc zaczyna się pijatyka, która w czasie roznamiętnienia pijatyckiego pociąga za sobą nie tylko grosz otrzymany jako nagrodę, lecz też i grosz należący do rodziny robotnika, przez co ją krzywdzi.

I jakież skutki z tego? Bieda w domu, kłótnie, zaniedbania się w służbie, a więc kary pieniężne i znowu zubożenie rodziny, a często zmuszony jest obszarnik lub jego zastępca oddalić takiego sługę, a nie pomyśli, nie zastanowi się nad tem, że to on sam jest przyczyną tego, on sam popchnął tego człowieka w to nieszczęście, bądź to patrzeniem przez palce na przestępstwa poprzednie, a jeszcze więcej z powodu dawania owego „na wódkę„ (które mogłoby mieć inny tytuł) z powodu tych beczek piwa przy dożynkach, z powodu owych flaszek z wódką na łanie.

Zaiste smutny to i napiętnowania godny zwyczaj. Czas już przejrzeć i przyjść do przekonania, że „tylko w zdrowym ciele zdrowy duch" — że służba trzeźwa, robotnik trzeźwy prędzej przywiąże się do swego chlebodawcy — rodzice prędzej oddadzą czy poślą swe dzieci na robotę, gdy będą widzieli, że tam nie grozi im nieszczęście zatrucia się alkoholem, że dobry przykład i dobre słowa wpływają zbawiennie w tym kierunku.

Czyż nie lepiej zamiast stawianie tych alkoholów, pieniądze nań przeznaczone rozdzielić między robotników, bez dodania tego „na wódkę"?

Czas największy zmienić te zwyczaje, a można być pewnym, że będzie to lepszy sposób zyskania sobie robotników i położymy też zasługi dla kraju olbrzymie, usuwając z niego pijaństwo a kładąc kamień węgielny trzeźwości u naszego ludu.

Kosarek Jan

rządca ekonomiczny w Dołhem.

Wędrowna wystawa przeciwalkoholowa.

(Ciąg dalszy).

Lwów, 6—15. maja.

Tym razem rozmieściła się wystawa w lokalu coraz żywiej rozwijającego się Związku kolejarzy Przeciwników Alkoholu. Prócz szkoły kolejowej, gremialnie przyprowadzonej przez grono nauczycielskie, zaledwie kilka osób zaciekawiło się wystawą.

Szczególniejszą uwagę na wystawę zwróciła dyrektorka szkoły wydziałowej żeńskiej im. św. M. Magdaleny p. A. Kruszyńska. Ponie-

waż lokal Z. K. P. A. zbyt szczupły, by mógł pomieścić liczne uczenice tej szkoły, zaprosiła mnie p. Kruszyńska z wykładem przy obrazach świetlnych do szkolnej sali gimnastycznej, by tą drogą zapoznać jej uczenice przynajmniej z częścią wystawy.

Lecz nie o wykładzie chcę pisać.

Pokazano mi w tej szkole cenną rzecz; pierwszą w Polsce złotą księgę wstrzemięźliwości, którą zaprowadziła p. Kruszyńska dnia 4. marca 1913 i z wielką pieczołowitością przechowuje jako najdroższy skarb.

A ciągle przybywają tu nowe nazwiska wstrzemięźliwych dziewcząt.

Błażowa, 16. maja.

Mieścina mała, otoczona łagodnymi wzgórzami tuli się swymi białymi domkami do wspaniałego, nowo zbudowanego gotyckiego kościoła, chluby swych parafian i proboszcza ks. kanonika Leona Kwiatkowskiego. Tu pierwszy postój wystawy w małem miasteczku. Wystawę sprowadził własnym kosztem ks. kan. Kwiatkowski, wystarał się o salę w Kółku Rolniczem i daje jej na miejscu wszelką pomoc. Ciekawym jak wypadnie zwiedzanie.? Na dotychczasowych postojach gośćmi wystawy była przeważnie młodzież szkolna, a publiczność przychodziła na wystawę w przeciętnej ilości 20 osób.

Jeżeli podobnie miałoby być tutaj, szkoda zabiegów, by dla jednej szkoły miejscowej tracić czas i koszta.

18. maja

Pomyliłem się, sądząc, że ludność błażowska będzie podobna do P. T. publiczności większych miast i nie przyjdzie zobaczyć co jej przywozimy. Przez całą sobotę i niedzielę prócz dzieci szkolnych przybywa lud, szczególnie kobiety. Rozwieszone na ścianach grafikony są dla tutejszych widzów trochę niezrozumiałe mimo objaśnień, więc też zamykam okiennice, aby w zaciemnionej sali ilustrować sprawę alkoholizmu skioptikonem. Około 50 barwnych obrazów daje doskonały podkład do nieustającego wykładu. Po przejściu wszystkich przeźroczy zaczynam znowu od pierwszych, tak, że widz spóźniony nie traci początku „przedstawienia“. Może być, że rozniesiona po miasteczku fama o „przedstawieniu“ ściąga licznych.

Zdaje mi się, że coś podobnego byłoby dobrą atrakcyą także dla większych miast.

...Myślę o urządzaniu wystawy pod nazwą „cyrku“ lub „zapasów“... przeciwalkoholowych!..

Obok wielu przychodzących na wystawę dla zobaczenia pięknych obrazków, nie brakuje też takich, których przyprowadziła tutaj myśl poważniejsza, — istotna chęć dowiedzenia się prawdy o alkoholiźmie i zaradzenia złemu. Zapowiedziany po sumie wiec w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta, gromadzi licznych uczestników z miasta i okolicznych wsi. Po skończeniu w niedzielę wieczór „przedstawienia“ obrazów świetlnych pozostaje na sali sporo kobiet. Otaczają mnie kołem, zarzucają pytaniami

o szkodliwości napojów alkoholowych, radzą się co robić z pijakami mężami, synami, braćmi. — Na te pytania można było dać jedną tylko odpowiedź: pierwszorzędnym środkiem zwalczania pijaństwa u innych jest zupełna wstrzemięźliwość i dobry przykład ze strony tych, co chcieliby swych najbliższych widzieć trzeźwymi.

19. maja.

Z poza wysokich wież kościoła wynużało się poranne jasne słońce, gdy przed plebanię zajechał wóz i trzeba było z przykrością opuścić tę miłą mieścinę, mającą tylu dobrych, życzliwych ludzi. Żegnać nas wyszedł ks. kanonik Kwiatkowski, zadowolony, że udały się misye przeciwalkoholowe, że parafianie w liczbie 900 chętnie skorzystali z wystawy. Ale nie było wiele czasu. Konie z wolna ruszyły, a czcigodny kapłan wzniósł rękę i z przed drzwi kościoła posyłał nam „Benedicat vos Pater et Filius i t. d.“

Jedźmy z tem dalej.

Tarnów, 23. maja.

Bez porównania więcej spodziewałem się po Tarnowie, gdzie do niedawna tak intensywnie wrzało życie abstynenckie.

Pomimo, że od kilkunastu dni znany działacz przeciwalkoholowy ks. Kaliciński, szczerze zajął się agitacyą na rzecz wystawy, mimo okólnika c. k. Rady szkolnej okręgowej do szkół miejscowych, zwiedzanie wypadło bardzo słabo. Dyrekcye szkoł średnich nie przysłały młodzieży wcale. Zaglądnęło na wystawę tylko seminaryum nauczycielskie, nielicznie szkoły wydziałowe i kilka osób z publiczności.

Poza wystawą odbył się w męskiem seminaryum nauczycielskiem wykład o wpływie alkoholu na czynności umysłowe i postępy u dzieci szkolnych.

Wadowice, 25. maja.

Tutaj jak wszędzie zwiedza wystawę dziatwa szkolna, gremialnie przyprowadzona przez nauczycielstwo i młodzież gimnazyalna. Publiczność boi się wystawy. Pomimo mniejszego powodzenia, wynoszę stąd wrażenie miłe, jakie daje zetknięcie się z ludźmi dobrej woli. Nie mogę nie wspomnieć o szczerych usiłowaniach i pracy agitacyjnej WPani Beerowej, która zorganizowała zwiedzanie wystawy przez szkoły i kogo tylko mogła zachęcała do przybycia na wykład. Dzięki jej tylko agitacyi zebrała się w niedzielę wieczór garstka publiczności dla zastanowienia się przy pomocy wykładu nad organizacyą walki z alkoholizmem.

Wdzięczność należy się też „Sokołowi“, który z całą gotowością udzielił bezinteresownie sali na pomieszczenie wystawy i podziękowanie skautom za pomoc w jej urządzeniu.

Kęty, 1. czerwca.

Staraniem członka Wyzwolenia p. Bohdana Łuszczyńskiego zawiązał się w Kętach Komitet, mający na celu przygotowanie

agitacyi za wystawą i zorganizowanie wiecu w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta. W skład Komitetu weszli: Ks. dziekan Maciej Warmuz, ks. prof. Jan Wądolny, burmistrz p. Edmund Krzysztoforski i wiele innych wybitnych osobistości miasta. Tow. „Sokół“ z całą gotowością użyczyło wystawie bezinteresownie swej sali a Rada miasta Kęt, idąc za przykładem miast prawdziwie obywatelskich, udzieliła Komitetowi 50 K subwencyi na pokrycie kosztów urządzenia wystawy i wiecu, co między innymi umożliwiło wydanie odezwy, rozrzuconej po mieście i okolicy. Dzięki też niestrudzonej agitacyi miejscowego i okolicznego Duchowieństwa oraz Nauczycielstwa cieszyła się wystawa licznymi odwiedzinami. Przez całą sobotę 31/V. jakby na odpust zjeżdżały na furach dzieci z okolicznych szkół z nauczycielami. Przybywają też szkoły miejscowe i seminaryum nauczycielskie, dla którego odbył się osobny wykład o wpływie alkoholu na pracę umysłową i postępy u dzieci szkolnych.

W sobotę wieczór zebrała się miejscowa inteligencya na wykład o organizacyi walki z alkoholizmem. Po nim dyskusya.

W dyskusyi zagadnął mię ktoś o alkoholizowaniu się Duchowieństwa. Nic dziwnego. Gdy się mówi o wstrzemięźliwości, zawsze zwracają ludzie oczy w stronę sfer przodujących, wyglądając stamtąd przykładu, a szczególnie żądają go od Duchowieństwa. Zdawałoby się na pozór, że Duchowieństwo tego przykładu nie daje, boć księża piją, — mniej lub więcej, — podobnie jak całe społeczeństwo. Jeżeli jednak wglądnąć w rzecz tę bliżej, przedstawi się ona nieco inaczej. Policzmy wszystkich księży pijaków, a zobaczymy, że jest ich wśród Duchowieństwa najmniejszy procent. Z drugiej strony zorganizowany Związek księży Abstynentów i Alumnów abstynentów dowodzi, że wśród Duchowieństwa mamy największy procent wstrzemięźliwych.

Jeśli policzymy wszystkich najwybitniejszych działaczy przeciwalkoholowych w Polsce to znowu zobaczymy, że Duchowieństwo dostarcza prawie połowy najgorliwszych propagatorów wstrzemięźliwości. Trzeba każdemu oddać sprawiedliwość, nie sądzić powierzchownie, nie wyszukiwać stron złych, ale trzeba chcieć widzieć strony dobre i z nich brać dobry przykład.

Jeśli chodzi o stanowisko całego Duchowieństwa w sprawie akcyi zupełnej wstrzemięźliwości, trzeba mieć złą wolą zaciemnione oczy, aby nie widzieć, że księża przodują w tej pracy. Dość przypomnieć tak liczny udział Duchowieństwa na III. Polskim kongresie przeciwalkoholowym, protektorat J. E. Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Pelczara nad wystawą przeciwalkoholową w Przemyślu i wypowiedzenie się Najprzewielebniejszego ks. Biskupa Fischera przy jej otwarciu.

Dyskusya po wykładzie przeciągnęła się do późna wieczór.

Dziś w niedzielę znowu cały dzień zajęty. Przeszło 1000 osób, które zwiedziły wystawę, świadczy o doskonałości zorganizowania agitacyi przez miejscowy Komitet, a korzyść jaką zwiedzający od-

nieśli dla siebie i narodu niech będzie ludziom dobrej woli nagrodą za trudy ich zabiegów około powodzenia wystawy.

Biecz, 5. czerwca.

Prócz szkół — jeden widz. — Ale to nic! Nie wszędzie tysiąc będzie.

Szczegółem godnym zanotowania, było zebranie się Komitetu Nauczycielstwa na pogadankę o wpływie alkoholu na pracę umysłową i postępy u dzieci szkolnych.

Jasło 9. czerwca.

Tutaj mamy wynagrodzenie za Biecz; 1037 osób zwiedziło wystawę. Wystawą zaopiekował się szczególnie tutejszy oddział Wyzwolenia, znany ze swej gorliwej i systematycznej działalności. Za jego staraniem użyczyła Rada Miejska sali w ratuszu dla urządzenia Wystawy i oddała parę koni dla przywiezienia z kolei eksponatów.

Krosno, 13. czerwca.

Bardzo dzielnie zajął się tutaj wystawą ks. kat. Antoni Cząstka. Dzięki jego staraniom zwiedziły wystawę dzieci okolicznych szkół. Dał się tu zauważyć trochę większy niż gdzieindziej udział publiczności w zwiedzaniu. Jeszcze nie wygasły w Krośnie iskry rozdmuchiwane przez ś. p. ks. Bielę. Spotykam wielu abstynentów, którzy chcą wskrzesić oddział „Wyzwolenia". Dla męskiego i żeńskiego Seminaryum Naucz. odbyły się osobne wykłady o wpływie alkoholu na pracę umysłową i postępy u dzieci szkolnych.

Sanok, 17. czerwca.

Liczyłem wiele na Sanok, gdyż tutaj jest nasz oddział, a przedewszystkiem senior abstynentów polskich, wytrawny w robocie abstynenckiej p. Dr. Karol Zaleski. Zaraz po moim przyjeździe do Sanoka otrzymałem od p. Dr. Zaleskiego gotowy plan zwiedzania wystawy przez szkoły i inne grupy. Ponieważ ułożenie tego planu może być doskonałym wzorem dla tych, co w innych miastach zechcieliby się zająć organizacyą wystawy, przytaczam go w całości:

I. dzień, niedziela 15. czerwca godzi. 9—10 Bursa fabryczna, 10—$10^1/_2$ robotnicy fabryczni i kompania wojska, $10^1/_2$—$11^1/_2$ Drużyna strzelecka, $11^1/_2$—12 Samarytanin sokoli i kompania wojska, 12—1 Delegaci Kółka rolniczego, 3—4 robotnicy fabryczni i kompania wojska, 4—5 Drużyna Bartoszowa, 5—6 Lud z kościoła z księdzem. 6—$6^1/_2$ Delegaci T. S. L. $6^1/_2$—8 Drużyny skautowe.

II. dzień, 16. czerwca Panie Tow. św. Wincentego à Paulo, „Sokół" i od 9—1 co pół godziny inna grupa dzieci szkolnych (po 100—150 dzieci — dla szczupłości sali) 3—4 i 4—5 dzieci szkolne, 5—6 kompania wojska, 6—7 kompania wojska. O godz. 8 w. publiczny wykład o organizacyi walki z alkoholizmem w sali „Sokoła".

III. dzień wtórek, 17. czerwca od 8—1 dzieci szkolne jak w poniedziałek, 3—4 robotnicy z Posady Olchowskiej, 4—8 gimnazyum.

Wszystkie te grupy w łącznej ilości 1475 osób z nieznacznemi tylko zmianami w czasie, przybyły dla zwiedzania wystawy i wysłuchania wykładu przy obrazach świetlnych. Nie mało trudu i zabiegów musiał ponieść p. Dr. Zaleski zanim zdołał prawie całe miasto zachęcić do przybycia na wystawę. Ale wystarczyło sił sędziwemu abstynentowi, bo dawało mu je to wielkie umiłowanie sprawy, jakiego trudno byłoby szukać u niejednego z młodych.

Wystawa mieściła się w sali Rady powiatowej.

Sambor, 21. czerwca.

Zbliżający się koniec roku szkolnego i czas matur w szkołach średnich utrudnił zwiedzanie wystawy przez młodzież. Mimo to przybyło na wystawę prawie 700 młodzieży. Może przyszłoby więcej gdyby nie dziwnie niezrozumiała rzecz; — jedna z kierowniczek tutejszych szkół żeńskich oświadczyła mi, że panienki wcale nie potrzebują przychodzić na wystawę. bo im to nie potrzebne. Szczęście, że nie wszyscy pedagogowie uważają, że młodzież nie potrzebuje wiadomości z alkohologii. W gimnazyum I. we wszystkich klasach czytano: „O godz. 11 uda się młodzież na wystawę przeciwalkoholową, Dyrekcya nie ma dość słów zachęty do zwiedzenia tej wystawy“. Z niemniejszą gotowością przysłała swych wychowanków Dyrekcya filii gimnazyum i „Męskiego Seminaryum Na-Nauczycielskiego.

Poza tem w sali fizycznej wspomnianego seminaryum odbył się wykład o wpływie alk. na pracę umysłową, na który prócz młodzieży przybyło licznie Grono Nauczycielskie wraz z Dyrektorem Zakładu.

Rudki, 23. czerwca.

Wystawę zaprosił tutaj Komitet, zawiązany z inicyatywy nauczyciela p. Michała Tarnawskiego. Ponieważ z powodu szkarlatyny niema tu już nauki, nie mogła z wystawy korzystać młodzież szkolna. Za to stosunkowo licznie zwiedziła ją publiczność. Subwencya Rady Miejskiej w kwocie 20 koron umożliwiła zorganizowanie wiecu w sprawie zamykania szynków w niedziele i święta.

Bolechów, 28. czerwca.

Jutro mam tu otworzyć wystawę. Na dzisiaj wieczów ogłoszono afiszami „Wieczór pieśni i humoru“ — staraniem Koła T. S. L. na dochód bursy rzemieślniczej.

Godzi się bywać na uczciwych przedstawieniach dawanych na uczciwy cel, więc poszedłem. Sala, pomimo nieustającej słoty nie najgorzej wypełniona, szczególnie dość dużo młodych panienek.

Na scenie zmieniają się solowe skrzypce, solowy i chórowy śpiew, a potem wychodzi monologista Edward Dawidowicz. Po przedmowie czyta wierszyk; „wyjątek z pamiętnika młodej panienki“. Słucham i pytam się „gdzie jestem?“ Czyżbym pomyliwszy się, wszedł do kawiarnianego kabaretu, gdzie aktorowie popisują się wierszykami wyjętymi z „Bociana“? Czyż to naprawdę

wieczór urządzany staraniem T. S. L.? Lecz jeszcze pozostałem. Ten sam p. Dawidowicz monologuje dalej o słowiku i krowie, deklamuje o tańcach, aż wreszcie zaczyna śpiewać — uszom nie wierzę — może ja śniłem, a może śnię jeszcze? — ale nie! Ten pan na pewno zaczął śpiewać szwabski kuplet, w niemieckim języku. Przestałem słyszeć i widzieć co się koło mnie dzieje i z uczuciem obrzydzenia musiałem opuścić salę. Tak! istotnie z tej sceny przed polską publicznością padały słowa szwabskiego kupletu. Na wieczorku, urządzanym staraniem T. S. L!...

29. czerwca.

A polska publiczność słuchała, dawała oklaski śmiała się. Śmiej się pajacu!

30. czerwca.

Na wystawie przez oba dni były niczem niezamącone pustki. Niestety nie przeczyta tu nikt masnego wierszyka... wszędzie zobaczy się tylko polskie napisy; z mozołem całej Polski zebrane daty statystyczne wykazujące nędzę i niedolę narodu, ostrzegające przed upadkiem w przepaść. Któżby oglądał tak nieciekawe rzeczy!

1. lipca.

Dobrze, że przyszło dzisiaj około 70 dzieci szkolnych na wykład z obrazkami świetlnymi.

Przynajmniej one skorzystały z postoju wystawy w Bolechowie.

M. Skiba.

Kronika polska.

GALICYA.

Zjazdy kobiet polskich wobec walki z alkoholizmem. D. 8. maja b. r. urządziło krakowskie Koło Pań T. S. L. wiec kobiet polskich ku uczczeniu pamięci bohaterek z roku 1863.

Przez Zielone święta zaś, od 10—12 maja obradował w Krakowie ogólno-polski Zjazd kobiet, w którym wzięły udział delegatki z całej Polski i obczyzny. Tak pierwszy jak i drugi zjazd zakończył się uchwaleniem szeregu rezolucyi, mających być wytycznemi w dalszej pracy narodowo-społecznej niewiast polskich. Na wniosek p. Jana Szymańskiego, redaktora „Walki z alkoholizmem“ uchwaliły obydwa Zjazdy także rezolucye, wzywające kobiety polskie do walki z alkoholizmem.

Zjazd hygienistów polskich, projektowany w lipcu b. r. odroczono z powodu ogólnego przesilenia polityczno-ekonomicznego — do przyszłego roku. W programie Zjazdu uwzględniona jest sekcya walki z alkoholizmem i używkami; przewodniczącym tej sekcyi jest prof. Dr. L. Popielski, wiceprezes „Wyzwolenia“.

Dębickie koło T. S. L. w walce z alkoholem.

Zanim jeszcze urządzono w Dębicy wędrowną wystawę przeciw alkoholową, Zarząd tamtejszego koła T. S. L. żywo sprawą walki z alkoholem się zajmował.

Dnia 16. lutego urządziło koło wiec oświatowy, na którym poruszono także szkodliwość alkoholu. Na wiecu tym rozdano sporą ilość „Wyzwolenia".

Dnia 16. marca zaś urządziło koło odczyt antyalkoholowy w Kółku rolniczem w Głowaczowy (p. Grabiny). Rezultatem odczytu było zawiązanie włościańskiego koła wstrzemięźliwości za inicyatywą kierownika szkoły p. Jareckiego.

Dnia 6. kwietnia utworzono przy pomocy ks. J. Puskarza ze Straszęcina podobne „Koło trzeźwości" w Woli Żyrakowskiej (p Grabina), na czele Koła stanął wójt St. Ćwik

Kółko alkohologiczne młodzieży szkolnej w Stanisławowie nadesłało nam nastepujące sprawozdanie ze swej działalności.

Stanisławów, dnia 5. VI. 1913.

Szanowna Redakcyo!

Za przesłanie bezpłatne pisma dziękujemy i przesyłamy trochę danych co do pracy w kółku. — Kółko zostało założone dnia 8. kwietnia 1908, licząc 24 członków z klas V—VII. Dla lepszej przejrzystości podam rozwój kółka w tablicy:

Rok	C z ł o n k ó w				Posiedzeń	Referatów	UWAGA
	w ogóle	do ukończenia studyów gimn.	na jeden rok	nowych			
1907/8	24	brak danych			4	2	
1908/9	52	brak danych			12	11	
1909/10	brak danych				15	16	
1910/11	73	64	9	46	12	11	Poranek ku czci M. Konopnickiej
1911/12	131	88	43	75	15	9	
1912/13	89	81	8	26	12	11	Poranek na otwarcie kółka

W r. 1908/9 przyjmowano uczniów klasy IV. jako hospitantów, a od r. 1911/12 także z klasy III.

Tematy referatów były niemal wyłącznie treści alkohologicznej:

Rok	Wartość odżywcza alkoholu	Fizyolog. i patolog. działanie	Duchowe działanie; obłąkanie	Śmierć Samobójstwo	Ruch antyalkoholowy	Ekonomiczne i społeczne skutki	Prawo	UWAGA
1907/8	1	1	—	—	—	—		
1908/9	2	4	1	2	2	—	—	
1909/10	1	4	2	—	1	1	3	4 referaty o znakach konwencyonalnych.
1910/11	1	4	1	1	1	2	—	Alkohol a sport.
1911/12	2	1	—	1	1	2	—	Kwestya skautingu. Alkohol a sport.
1912/13	1	1	—	3	3	1	—	Alkohol a wojsko. Alkohol zabija!

Co do wewnętrznego życia, to prawdopodobnie w r. 1909/10. doszło ono do swego szczytu, bo nawet w r. 1910/11. brak już tego rozpędu, który na samym początku ożywiał całe kółko. W roku 1910/11. powstaje myśl, aby zawiązać na wzór angielskich „Boy-Scouts“ drużynę w kółku. Myśl tę powzięto wtedy, gdy jeszcze nie było mowy o zawiązaniu podobnej organizacyi w Polsce. Na razie postanowiono przygotować sobie podstawy, przez szereg referatów i wykładów o znakach konwencyonalnych (kartografii wojskowej), jakoteż wycieczki. Myśl ta dopiero w r. 1911/12. została w całej pełni wprowadzona w czyn: zawiązano drużynę, która w czasie swego najwyższego rozwoju liczyła 8 patrolów (przeszło 70 ludzi). Skauting, który posiadał olbrzymią moc atrakcyjną, ściągnął do kółka wielu kolegów obojętnych lub nawet często przedtem wrogich dla idei kółka i abstynencyi. Kółko liczyło wtedy 131 członków. W tym samym roku zawiązała się w „Sokole“ drużyna skautowa, a nasza drużyna po roku istnienia, odpowiednio zredukowana (nie Polacy), wstąpiła do drużyn sokolich. Wielu z byłych skautów przestało się zajmować zupełnie abstynencyą, której widocznie nie zrozumieli dobrze. Ponieważ jeszcze znaczna część członków, jako abituryenci, opuściła gimnazyum, liczba członków spada w r. 1912/13 na 89., mimo że 19. nowych kolegów złożyło przyrzeczenie abstynencyi do ukończenia gimnazyum a 7. na jeden rok. Można podawać wiele przyczyn tego upadku liczebnych sił. Najważniejszem jednak, że brak nam silniejszej atrakcyi dla kolegów do ściągania w szeregi członków kółka. Mimo tego usiłujemy pogłębić pracę: za pieniądze, otrzymane jako czysty dochód z poranku na otwarcie kółka, zakupiliśmy album Stumpa & Willeneggera, zaczęliśmy przerysowywać grafikony z tego albumu i t. p.

Kółko nasze postanowiło wejść na przyszły rok w styczność ze „Związkiem Nadziei“, lub z tymi, którzy zajmowali się tą organizacyą. Prosimy więc o informacye, kto się „Zw. N.“ zajmował, bo sądzimy stanowczo, że „Zw. N.“ pod tą lub inną formą istnieć powinien. Opieramy to na następujących faktach (przynajmniej u nas, w Stanisławowie): 1) skauting mimo swego stanowiska abstynenckiego nie potrafi ogółu skautów uczynić „zdecydowanymi“, na całe życie abstynentami, ale tylko ułatwia pracę zrzeszeniom w rodzaju „Zw. N.“; 2) skauting wobec tego, że nie zwraca takiej uwagi na wojskowość, jak tego młodzież pragnie, grupuje w większości kolegów młodszych, a starsi mogą często być zgubionymi dla idei abstynenckiej; 3) tam, gdzie niema, ani kółek alkohologicznych po szkołach, ani „Zw. N.“ (a zwłaszcza „Zw. N.“ nieprzywiązanego do niczego), brakuje ciągłości w pracy ideowo-abstynenckiej.

Dziękujemy więc za nadesłanie bezpłatne pisma a prosimy o informacye w sprawie „Związku Nadziei“. Przyszłość nasza!

Jan Adamus, przewodniczący kółka.

Sprawa walki z alkoholizmem na dorocznych konferencyach nauczycielskich była tematem na tegorocznych zjazdach ze względu na wydany do nauczycielstwa przez Radę szkolną krajową kwestyonaryusz „Jak odżywia się nasza ludność?“ Okólnik ten podaliśmy w majowym nrze naszego pisma.

Dowiadujemy się, że prawie na każdej konferencyi postanowiono zająć się więcej sprawą zwalczania alkoholizmu. Na konferencyi okręgu lwowskiego 15/VII. b. r. sam p. wiceprezydent Dembowski zachęcał nauczycielstwo do pracy w tym względzie i polecił bardzo gorąco jako podręcznik książkę prof. Duchowicza: „Napoje alkoholowe i ich wpływ na ciało i duszę“ (nakł. Macierzy Polskiej we Lwowie).

Włościańska gorzelnia powstała — jak donoszą „Nowości illustrowane“ z dn. 19. lipca b. r. — w Borzęcinie koło Brzeska na jesieni ub. r. Wymienione pismo podaje obrazki gorzelni i uroczystości poświęcenia (sic!), którego dokonać miał ks. proboszcz Kozak, wychodząc widocznie z założenia, że to „zbożne dzieło współdzielcze“. Naprawdę wierzyć się niechce, by podobny fakt „poświęcenia“ mógł być możliwy i gdy się to czyta to głos oburzenia odezwać się musi u każdego pracownika społeczno-ludo-

wego. Czyż ks. Kozak nie pojmuje, że lud nie zna innego celu fabrykacyi okowity jak tylko jej konsumcyę? A w takim razie po cóż te nauczania z ambony i w konfesyonale przeciw opilstwu, kiedy gorzelnię się poświęca? Poświęca się widocznie na to, by własna wódka lepiej chłopu smakowała!

„Nowości Illustr." objaśniają illustracye, iż „wieśniacy borzęccy zrozumieli wartość współdzielczości i przystąpili do spółkowej gorzelni w liczbie 65". Radzibyśmy wiedzieć, jak tam w Borzęcinie z Kółkiem roln. stoi a szczególnie ze „Spółką mleczarską", bo czyż nie lepiej i godniej ziemniaki skarmić bydłem, by się podniosła produkcya mleka i mięsa i założyć mleczarnię spółkową w celu wyrobu masła i spółkę rzeźną niż przerabiać „Dary boże" na truciznę!

Inicyatorem gorzelni włośc. był poseł Goetz-Okocimski, znany właściciel browarów — na swój sposób pojął pracę społeczną wśród ludu, a chłop się złakomił nadzieją, że będzie takim samym bogaczem jak p. O.

Na obrazku „uroczystości poświęcenia" widzimy szereg „działaczy" i dużo ludu, szczególnie kobiet i dzieci. Podobno w strojach narodowych jeżdżono na koniach, śpiewano patryotyczne pieśni, przemawiano, deklamowano, nie obyło się też zapewne i bez picia własnej współdzielczej wódki!

Mnóstwo czytelników naszych zwróciło. nam na ten artykuł „Nowości illustr." uwagę, wyrażając przytem swoje oburzenie na taką pracę wśród ludu, a szczególnie na akt poświęcenia gorzelni!

Wszystkie te głosy skupiamy w wspólną interpelacyę i prośbę do Władz Duchownych, by zechciały na takie poświęcenia nie pozwalać, bo obraża to uczucia tych katolików, którzy walkę z pijaństwem uważają za jeden z najważniejszych zadań pracy katolickiej.

Powtarzamy, lud nie zna innego przeznaczenia wódki jak jej spożycie, to też poświęcenie fabryki wódki upewni go tylko w przekonaniu, że wódkę nie tylko można ale należy pić, bo poświęcona.

Dziś się poświęca „współdzielczą gorzelnię" — jutro w konsekwencyi poświęci się „współdzielczy szynk"! A więc caveant consules!

Zjazd Podhalan w sprawie walki z alkoholizmem. III. Zjazd Podhalan, odbyty od 9—11/VIII. b. r. w Czarnym Dunajcu zajmował się także sprawą walki z alkoholizmem i na wniosek sekcyi ekonomicznej powziął między innemi następującą uchwałę:

„III. Zjazd Podhalan poleca Komitetowi wykonawczemu, aby postarał się u miarodajnych czynników o zamykanie szynków w niedziele i święta, a nadto, aby czuwano nad ustawą zabraniającą wydawania napojów alkoholowych małoletnim, oraz by rozwinął odpowiednią agitacyę w kierunku zawiązywania związków wstrzemięźliwości na Podhalu celem wykorzenienia pijaństwa".

Kółko alkohologiczne młodzieży szkolnej w Rawie ruskiej powstało w maju b. r. w tamtejszej szkole realnej za staraniem jej dyrektora prof. Duchowicza. Sprawozdanie Dyrekcyi szkoły za rok 1912/13 zawiera o działalności Kółka następującą relacyę:

„Usiłowania dyrektora, jak również b. profesora tut. zakładu p. J. Jackiewicza w kierunku szerzenia zasad wstrzemięźliwości w mieście i powiecie rawskim, należącym bezsprzecznie do najbardziej zalkoholizowanych powiatów w kraju, odniosły niezłe wyniki, a nadto udało się zainteresować młodzież tą kwestyą. W maju b. r. zorganizował dyrektor „Kółko alkohologiczne" w zakładzie, którego członkowie wzięli sobie za zadanie poznać dokładniej istotę alkoholu i jego zgubnego działania na jednostkę i społeczeństwo oraz szerzyć wiedzę z zakresu nowożytnej alkohologii wśród kolegów i najbliższego otoczenia w domu. Kółko liczy na razie 26 członków, tylko z IV. klasy, którzy złożyli ślub, że nie będą używali napojów alkoholowych do ukończenia zakładu średniego, rozporządza biblioteczką złożoną z 36 dziełek, licznych przeźroczy, tablic, preparatów i t. p. Opiekunem Kółka jest dyr. Duchowicz, w skład zarządu wchodzą uczniowie: Ksawery Procyk (przewodn.), Karol Baran (zast. przew.), Maryan Adamkiewicz (sekr.), Grzegorz Dackow (zast. sekr.), Bolesław Derych (bibliot.), Bronisław Smarzewski (skarbnik). Cennemi wskazówkami przy założeniu

Kółka służył dyrektorowi profesor stanisławowskiego gimnazyum p. Augustyn Klimaszewski, znany szermierz idei abstynenckiej, za co Mu na tem miejscu składa Dyrekcya serdeczne podziękowanie. W posiedzeniach Kółka biorą również udział członkowie grona nauczycielskiego. Kółko odbyło 4 posiedzenia, na których omawiano następujące tematy:

1. Dyr. Br. Duchowicz: Znaczenie abstynencyi dla społeczeństw i jednostek.

Ksaw. Procyk: Czem jest alkohol i w jakich napojach go spotykamy (z demonstracyami chemicznemi).

M. Adamkiewicz: Wpływ alkoholu na organizm człowieka (z demonstr. obrazów).

Br. Smarzewski: Krótki rzut oka na historyę alkoholizmu na świecie.“

KRÓLESTWO.

Tow. „Przyszłość“ odbędzie swój zjazd delegatów 12. października b. r. w Warszawie. Donosi o tem organ Towarzystwa „Przyszłość“ za maj i czerwiec, w którym znajdujemy także sprawozdania z działalności poszczególnych oddziałów. Widać z nich, że najlepiej rozwija się oddział częstochowski. Z dzienników zaś warszawskich dowiadujemy się, iż oddział warszawski w ostatnich czasach żywo się krząta koło rozbudzenia towarzyskiego życia członków. Lokal oddz. warsz. mieści się przy ul. Miedzianej 8. Adres zaś Zarządu głównego i redakcyi „Przyszłości“ ul. Wielka 31. nr. 8.

Nowe oddziały powstały w Dobrzcu Wielkim pod Kaliszem i w Nałęczowie.

WIELKOPOLSKA.

Wystawa przeciwalkoholowa na zjeździe Sokołów. Dn. 15. sierpnia b. r. odbył się w Poznaniu doroczny zjazd Sokołów. Z okazyi zjazdu urządzono wystawę sokolą a przy niej za staraniem tamtejszego Wyzwolenia Wystawę przeciwalkoholową. Jest to pierwsza tego rodzaju wystawa, połączona ze zjazdem sokolim. Urządzenie wystawy przy zjeździe uwydatnia też wyraźnie różnicę między Sokołem polskim a niemieckim turnvereinen. Niedawno w Lipsku odbył się zjazd tunerów niemieckich. Najpoważniejsze pisma niemieckie wyrażały wtedy oburzenie wskutek pijaństwa i rozpusty w czasie zjazdu. Cała różnica w tem, że niemieckim turnerom nie przyświeca żadna idea wyższa, która powstrzymuje od rozpasania zmysłów. A więc Czołem Sokołom wielkopolskim!

Wędrowną wystawę przeciwalkoholową zorganizowało wielkopolskie Wyzwolenie wraz z tamtejszym Związkiem księży abstynentów. Pierwszy jej postój odbył się na wystawie przemysłowej w Bochum w Westfalji, drugi na zjeździe Sokołów w Poznaniu.

WYCHODŹTWO.

a) WESTFALSKO—NADREŃSKIE.

Zjazd delegatów westfalsko-nadreńskiego okręgu Wyzwolenia.

Zarząd okręgowy nadesłał nam sprawozdanie z tego Zjazdu, odbytego w Gelsenkirchen dnia 20. kwietnia b. r.

Ze sprawozdania tego wynika, żę okręg tamtejszy liczył z końcem 1912 roku 27 oddziałów z 706 członkami. Z końcem zaś I. kw. b. r. było 29 oddziałów z 828 członkami, z tego było abstynentów dożywotnich 488, czasowych 340; mężczyzn 524 czyli 63%, kobiet 304 czyli 37%.

Na zjeździe wygłosił sekretarz okręgowy odczyt p. t. „Jak zbijać zarzuty przeciw abstynencyi?“. W dyskusyi stwierdzono, że członkowie za mało czytują wydawnictw abstynenckich i dlatego brak im w walce argumentów. Postanowiono temu zaradzić. Odnośny ustęp sprawozdania tak powiada:

„Ażeby Zarząd każdego oddziału mógł skutecznie pracować, powinien gruntownie znać kwestyę alkoholizmu, — co się jednak rzadko spotyka. Zarząd okr. postawił więc wniosek, ażeby każdy prezes oddziału oraz i ochotnicy składali co dwa miesiące egzamin z kwestyi alkoholizmu.

Uczyć się będą w domu wskazanym im przez Zarząd okr. tematów. Jako pierwszy podręcznik służyć będzie broszurka Dr. Heleniusa: „Przeciw alkoholowi“, którą Zarząd okr. każdemu kierownikowi dostarczy za zwróceniem kosztów. Ci, którzy zdadzą najlepiej egzamina, zostaną kierownikami obwodowymi i będą uznani za zdolnych do wygłaszania referatów antyalkoholowych. — Wniosek ten wśród ogólnego zapału przyjęto jednogłośnie“.

Stwierdzono także, że nie wszyscy członkowie czytają pisma abstynenckie a więc i w tym względzie uchwalono, że obowiązkiem każdego abstynenta jest czytać choć jedno pismo abstynenckie, bo „kto nie czyta, ten nie żyje“.

Sprawozdanie kończy się zdaniem, że „cały przebieg obrad był rzeczowy i znać było u delegatów coraz to większe wyrobienie się“.

Istotnie przyznać trzeba choćby z tego krótkiego sprawozdania, że polski ruch abstynencki na wychodźtwie westf. nadr. rozwija się nie tylko ilościowo ale i jakościowo. Zaprowadzenie egzaminów prelegenckich to objaw poważnego traktowania sprawy. Kierownikom tamtejszego okręgu jak też i wszystkim kołom zasyłamy tą drogą wyrazy uznania wraz z serdecznem Szczęść Boże i Przyszłość nasza!

Polska Wystawa przeciwalkoholowa odbyła się w drugiej połowie lipca b. r. w Bochum przy polskiej wystawie przemysłowej. Wystawę urządził tamtejszy Zarząd okręgowy „Wyzwolenia“ przy pomocy Z Gł. w Poznaniu. Jak nam organizatorzy jej donoszą, doznała wystawa wiekiego powodzenia moralnego i materyalnego ze strony rodaków tamtejszych.

b) AMERYKAŃSKIE.

Zjazd polskich katolików abstynentów w Stanach Zjednoczonych odbył się 5-6. sierpnia b. r. w mieście South Bend, w stanie Indiana. Zjazd urządził tamtejszy Związek polskich księży abstynentów zapraszając nań rodaków następującą odezwą:

Wezwanie na zjazd polskich katolików wstrzemięźliwców

Do Wielebnego Duchowieństwa, Szanownych Towarzystw Wstrzemięźliwców i wszystkich Braci Polaków i Siostr Polek w Ameryce.

Od przeszło lat 40-tu katolicy innych narodowości w Ameryce zjeżdżają się rokrocznie na konwencje, w celu rozkrzewiania wstrzemięźliwości. Czy nie czas, abyśmy i my Polacy, także podjęli się na serjo tej zbawiennej pracy, potrzebnej do wyzwolenia naszego narodu w Ameryce od tej zmory, która nas trzyma w najhaniebniejszej niewoli moralnej i materyalnej?

Przejęci do żywego koniecznością akcyi w tej sprawie świętej, ośmielamy się zaprosić wszystkich życzliwych Braci i Siostry na pierwszy taki zjazd do sali św. Wojciecha, w mieście Sauth Bend. Indiana, na dni 5-go i 6-go Sierpnia 1913.

Miejsce to obraliśmy nie tylko z powodu jego centralności, ale i dogodności w wykonaniu zajmującego programu, który zostanie ogłoszony później.

Ceny jazdy kolejowej będą obniżone pod pewnymi warunkami. Wszystkie osoby i organizacje, które mają zamiar uczestniczyć w tym zjeździe, prosimy zgłosić się po ściślejsze imformacje do niżej podpisanego.

Z bratniem pozdrowieniem

Ks. Jan Kubacki

Prezes Towarzystwa Kapłanów Polskich Wstrz. 2.414 West Grace st. South Bend, Ind.

Ks. Dr. W. Kwiatkowski, sekretarz.

Odezwę tę zamieszcza na naczelnem miejscu lipcowe „Odrodzenie“ Gdy nas dojdzie następny nr. ze szczegółowem sprawozdaniem ze zjazdu, nie omieszkamy je powtórzyć w naszem piśmie, gdyż zjazd ten ma doniosłe znaczenie dla ogólnego polskiego ruchu abst.

Przegląd zagraniczny.

AUSTRYA.

† **Prof. Dr. Max Kassowitz,** słynny lekarz dziecięcy i uczony tudzież znany także szermierz walki z alkoholizmem, zmarł we Wiedniu dn. 22. czerwca b. r. W prof. Kassowitzu traci cały ruch przeciwalkoholowy nietylko wytrawnego znawcę naukowego lecz i działacza społecznego. Szczególnie nawoływał do ochrony dzieci i młodzieży przed alkoholem i wydał w tym celu specyalną odezwę, która doznała ogromnego rozpowszechnienia. Naukowe rozprawy alkohologiczne umieszczał w pismach lekarskich tudzież w „Inter. Monatschrift". W „Wyzwoleniu" za czerwiec i lipiec b. r. mieli czytelnicy nasi sposobność zapoznać się z jego poglądami w artykule prof. Popielskiego p. t. „Alkohol jako środek odżywczy".

Związek Towarzystw przeciwalkoholowych w Austryi z siedzibą w Wiedniu (Spiegelgasse 19), nadesłał nam protokół ostatniego walnego zjazdu delegatów w Salcburgu na jesieni z. r. Ze sprawozdania tego dowiadujemy się, że najbliższy zjazd odbędzie się w Bernie morawskiem w czasie Zielonych Świąt 1914 r., a następny, na zaproszenie delegata słowieńców, w Lublanie.

WĘGRY.

Wypłaty tygodniowe — we środę. Gmina budapeszteńska postanowiła robotnikom, będącym w jej służbie, wypłacać pieniądze za pracę tygodniową nie w sobotę, jak dotychczas, lecz we środę. Decyzyę tę powzięła gmina w uwzględnieniu podania ligi przeciwalkoholowej, która zwróciła uwagę, że robotnicy zarobek tygodniowy, wypłacony w sobotę, jako w dzień przedświąteczny, w znacznej części wydają na alkohol.

Z działalności Towarzystwa „Wyzwolenie".

Zarząd Główny.

Na XIV. międzyn. kongres przeciwalkoholowy w Medyolanie zapowiedzieli swój wyjazd z ramienia Zarządu Głównego: wiceprezes prof. Dr. Leon Popielski, Dr. Antoni Mikulski i redaktor Jan Sierakowski.

Oddział przemyski.

Sprawozdanie za r. 1912 (przedłożone na Walnym Zjeździe delegatów).

Życie Oddziału przemyskiego „Wyzwolenia" w r. 1912 przechodziło różne fazy. Mimo trudnych warunków i braku jednostki, którąby całą duszę pracy abstynencko-narodowej oddać mogła, jednak powoli się rozwijało i istność swą zaznaczyło. Członków liczył oddział w r. 1912 — 25; jednakże z tych trzech zostało pod koniec roku wykluczonych z powodu niedotrzymania przyrzeczeń. Trzech członków ubyło z powodu zmiany miejsca. Jeden umarł i jeden sam wystąpił z powodów od niego niezależnych, tak więc pod koniec roku liczył oddział 17 członków, którzy przechodzą na rok 1913.

Stan kasy był następujący:

Przychody: za wkładki, wpisowe i datki dobrowolne 200 K 45 hal. Rozchody wynosiły 155 K 09 hal. Zostaje więc w kasie na rok 1913 45 K 36 hal.

Zebrania odbywały się prawie każdej niedzieli (z wyjątkiem przerwy wakacyjnej), a bywały dość ożywione. Pogadanki były treści abstynenckiej, abstynencko-narodowej i ogólnej. Oddział urządził również kilka wycieczek w okolicę. We wrześniu Zarząd Oddziału zwołał nadzwyczajne Walne Zebranie, dla ukonstytuowania ponownego Zarządu z powodu ustąpienia przewodniczącego.

Mimo trudnych miejscowych warunków Oddział powoli się rozwijał, jednakże stale dawał się odczuwać brak jednostki, którąby była duszą Oddziału. Są jednak nadzieje, że najbliższy czas jednostki takie nam przyniesie więc możemy ufnie patrzeć w przyszłość.

Na Dar Chełmski złożono w październiku 1912 11 K w galicyjskiej Kasie oszczędności.

Przewodniczący: *Jan Konasiński.* Za sekretarza: *Stanisław Pieniężny.*

Sprawozdanie z Walnego Zebrania w dniu 8. czerwca 1913. Zebranie zagaił druh prezes Konasiński przy udziale 17 osób. Nasamprzód zdał krótkie sprawozdanie z działalności za rok 1912, podnosząc, że lubo liczba nasza zmalała, ale nie ma powodu troski o jutro Towarzystwa — ponieważ odpadły jednostki, które nigdy pewne nie były, ani w życie towarzystwa nic dodatniego nie przynosiły.

Następnie druh Pieniężny oznajmił, iż sprawdzał stan kasy i wszystko znalazł w należytym porządku. Wniósł więc na udzielenie ustępującemu zarządowi absolutoryum, które też zebrani jednogłośnie uchwalili. Wspomniał przytem także o życiu towarzystwa i postępach sprawy abstynenckiej wogóle w Przemyślu. Podniósł, że powoli znika owo uprzedzenie do „Wyzwolenia" wśród społeczeństwa i Duchowieństwa w szczególności, że w Przemyślu nawet obecnie Duchowieństwo bardzo życzliwie odnosi się do „Wyzwolenia". W końcu wezwał wszystkich członków do współpracy w życiu towarzystwa, by stało ono pracą ogółu członków nie pracą jednostek, bo z chwilą ich braku każde towarzystwo upada.

Następnie przemawiał druh prof. Sykała, podnosząc ubiegłe złe czasy z życia towarzystwa, mówiąc, że „Wyzwolenie" w Przemyślu dopiero teraz fundament znalazło i że ma nadzieję, iż o przyszłość możemy być spokojni.

W dalszym ciągu zebrania przystąpiono do wyboru zarządu. W skład jego weszli: prof. Wład. Sykała jako przew., p. Fleszer zast. przew., p. Stanisława Decowska sekretarka, p. Stanisław Pieniężny zast. sekr., p. Ludwik Różański skarbnikiem. Pan Konasiński ustąpił z zajmowanego urzędu, gdyż zostanie wkrótce z Przemyśla przeniesiony.

Następnie ustępujący przewodniczący p. Konasiński podniósł sprawę zmiany statutu, szczególniej co do § 9. i stawił wniosek o udzielenie delegatowi na przyszły zjazd delegatów pełnomocnictwa głosu w sprawie projektowanej zmiany, co zebrani przyjęli i na ową zmianę się zgodzili.

Druh Różański zdał tu również sprawozdanie ze zjazdu delegatów, w którym brał udział jako delegat oddziału przemyskiego.

W dyskusyi o sprawach bieżących zabierali głos druh Dendor, Różański i inni. Zebranie zamknięto w nadziei lepszej owocniejszej pracy w roku następnym.

Stanisław Pieniężny
sekr. waln. zebr.

ODDZIAŁ KRAKOWSKI.

Walne Zgromadzenie odbyło się 9. maja b. r. P. Szymański Jan zrezygnował z prezesury, przewodniczącym wybrano p. Adama Wodziczkę. Szczegółowego sprawozdania dotąd nie otrzymaliśmy.

Wiadomości osobiste.

Śluby abstynentów. Dr. 19. czerwca b. r. odbył się w kościele parafialnym w Zakopanem ślub p. Olgi Drahonowskiej z p. Andrzejem Małkowskim. Oboje Państwo Młodzi są członkami „Wyzwolenia", szczególnie zaś znani są z pracy społecznej w Skautingu. P. Małkowski, jak wiadomo, jest jednym z założycieli polskiego skautingu, przedtem zaś znany był z zorganizowania abstynenckich kółek młodzieży szkolnej Związku Nadziei. P. Drahonowska-Małkowska zaś założyła pierwszą polską żeńską drużynę skautową we Lwowie.

Dn. 30. czerwca b. r. odbył się we Lwowie w kościele św. Mikołaja ślub p. Heleny Kuczkówny z p. Karolem Kurtzmanem. Także i ci Nowożeńcy są członkami „Wyzwolenia“. P. Kurtzman bierze udział w polskim ruchu abst. prawie od samego początku, żona zaś jego pracuje od kilku lat w lwowskiem „Wyzwoleniu“.

Dn. 15. lipca b. r. odbył się w Krakowie ślub p. Janiny Tomkowiczówny z p. Adamem Wodziczką. Również i ci Państwo Młodzi należą do „Wyzwolenia“. P. Wodziczko jest przewodniczącym oddziału krakowskiego.

Wszystkie trzy Pary znane są szczególnie w kołach Elsów, to też z tej strony doszło ich najwięcej życzeń.

Redakcya naszego pisma tudzież Zarząd Główny „Wyzwolenia“ zasyła tym Nowożeńcom abstynenckim na tej drodze serdeczne Szczęść Boże w nadziei, że ogniska ich rodzinne będą także ogniskami idei abstynenckiej.

Od Redakcyi.

Wskutek rozwiązania Sejmu na wiosnę, nie uzyskaliśmy w tym roku subwencyi krajowej na wydawnictwo pisma, to też z powodu braku funduszów byliśmy zmuszeni wydać cztery latowe numery jako 2 podwójne.

Z przyczyn od nas niezależnych, nie mogliśmy w tym numerze dać dalszego ciągu artykułu prof. Popielskiego. Umieścimy go w następnym zeszycie.

Z powodu wyjazdu redaktora na kongres do Medyolanu, wyjdzie październikowy numer dopiero w połowie października.

Adres redakcyi od 1. września b. r.: **Lwów, ul. Kochanowskiego 45 III. p.**

Lecznica hygieniczna Dra. A. TARNAWSKIEGO w KOSOWIE (za Kołomyją), st. kol. ZABŁOTÓW

otwarta do zimy. Leczenie: wodą, kąpielami słonecznemi, dyetą bez alkoholu, (także jarska i na życzenie postem), gimnastyką zwykłą i oddechową — w cierpieniach nerwowych, trawienia, przemiany materyi itd. oraz przysposobianie do życia hygienicznego.

Otwarta od 1. maja aż do zimy.

Wszędzie należy żądać

KRAJOWYCH MINERALNYCH WÓD NATURALNYCH.

Burkut — Stefan Szczawnicki — Karol Krynicki,

Wybitne szczawy, zawierające dużo bezwodnika węglowego, ułatwiają znakomicie trawienie, działają silnie moczopędnie, skuteczne w chorobach nerek, pęcherza i gichcie.

(Działają lepiej i szybciej niż Bilińska i inne Giesshüblery).

Skład hurtowny w Składnicy wód mineralnych

LWÓW, UL. ROMANOWICZA 9.

TREŚĆ NUMERU:

Wydawca: **Zarząd Główny „Wyzwolenia“.** Redaktor odpowiedzialny: **Mikołaj Skiba.**

Czcionkami drukarni Jakubowskiego i Sp. we Lwowie, Piekarska 11.